



Warszawa , 8 lipca 2019 r.

Pan Łukasz Szymański

Szanowny Panie,

W skardze do Rady Etyki Mediów na "Życie Żyrardowa" pisze Pan, że tygodnik ten na swoim fanpage'u w Facebooku *"zamieścił 12 czerwca br. tekst, będący w moim przekonaniu szkodliwym nawoływaniem do obojętności wobec osób, które mogą natychmiast potrzebować pomocy lekarskiej. Wpis ów według mnie świadczy dobitnie o pogardzie autora wobec ludzi z problemami i piętnuje poczucie odpowiedzialności za zdrowie i życie bliźnich"*. Podkreśla Pan, iż nie czeka z wystosowaniem skargi do REM na zapowiedziane przez tygodnik rozwinięcie tematu w wydaniu drukowanym *"uznając wpis na Facebooku za byt samodzielny (wszak wielu odbiorców zapozna się wyłącznie z tą formą), a także widząc, że przez 1,5 doby nikt z redakcji nie zdobył się na refleksję co do słuszności opublikowanych słów"*.

Przypomnijmy zatem ów krótki, zatytułowany: "Pilny wyjazd karetki, do... pijanego" i niepodpisany nazwiskiem autora wpis "ŻŻ" na Facebooku.

"Dyspozytor otrzymał informację, że w głębi ulicy Okrzei, na słońcu - pod murem fabrycznym leży mężczyzna. Wysłano tam karetkę pogotowia z ratownikami. Na miejscu z trudem dobudzili nietrzeźwego mężczyznę, ale zgodnie z przepisami, nie mogli go tak pozostawić - było wezwanie. Dali mu pić i pilnowali go, aby przekazać Straży Miejskiej. Okazało się, że oprócz sporej zawartości promili, nic mu nie było, a najbardziej się ucieszył, kiedy został poinformowany przez strażników, że zostanie odwieziony do domu. Takie sytuacje zdarzają się nieomal codziennie".

W swojej skardze nie kwestionuje Pan żadnego z opisanych faktów, nie podważa prawdziwości relacji, czyli uznaje, że wszystko odbyło się tak, jak napisał dziennikarz: człowiek leżał pod płótnem, wezwano ratowników pogotowia, a ci, widząc, że mają do czynienia z pijanym, przekazali go straży miejskiej, która, ku jego zadowoleniu, zaoferowała mu odwiezienie do domu. Ma Pan więc przed sobą efekt rzetelnej pracy dziennikarza, który nie pominął

żadnego istotnego szczegółu, by obiektywnie przedstawić wydarzenie. A jednak uważa Pan, że REM powinna wytknąć tu naruszenie etycznych zasad zawodu dziennikarza, polegające na samym tylko opisanu incydentu,.

Rozpatrując tę skargę Rada Etyki Mediów okazała zrozumienie wobec Pańskich wątpliwości: niejeden czytelnik kwestionowanej notatki może dojść do wniosku, że napotkany przez niego leżący na ulicy człowiek jest zapewne tylko pijany , a więc nie warto wzywać pogotowia, taka zaś postawa prowadzi do znieczulicy i przechodnie nie będą wzywać pogotowia na widok leżącego, choć może być on ofiarą ataku serca.

Jednocześnie jednak **REM stwierdziła, że autor informacji i Życie Żyrardowa nie naruszyli żadnej z zasad zapisanych w Karcie Etycznej Mediów** i uznała Pańską skargę za bezzasadną. Nie dopatrzyła się w tym lakonicznym opisanu wydarzeń ani "pogardy" ani "piętnowania poczucia odpowiedzialności za życie i zdrowie bliźnich", wytkniętych w skardze.

Rada Etyki Mediów docenia intencje, które skłoniły Pana do napisania skargi. Stąd kilka zdań wyjaśnienia naszego stanowiska. REM nie mówi dziennikarzowi, o czym mu wolno , a o czym nie wolno pisać, co ma go cieszyć, a co oburzać, nie ogranicza przekonań dziennikarza, lecz dba o to dziennikarz niezależnie od tematu publikacji dochowywał wierności zasadom etyki swojego zawodu. Taką publikacją jest kwestionowana przez Pana informacja "ŻŻ": prawdziwa i obiektywna. Jeśli uznał Pan, że odczytywana bezkrytycznie rodzi znieczulicę, mógł Pan przecież dodać swój komentarz, albo w liście do redakcji przedstawić swoje stanowisko.

REM jest często konfrontowana z opiniami autorów skarg, które sprowadzić można do stwierdzenia, że jeśli dziennikarz pisze coś z czym się nie zgadzam, lub o czymś, o czym nie chciałbym czytać, to narusza zasady etyki zawodowej. Nie jest to - zdaniem REM - uzasadniony pogląd.

W imieniu Rady Etyki Mediów

Ryszard Bańkowicz



Przewodniczący REM